

Dobrotová, Ivana

Jak české školy o světečnost polského państwa walczyły, czyli, O internecie jako przestrzeni dyskurzu

Opera Slavica. 2013, vol. 23, iss. 2, pp. 23-38

ISSN 1211-7676 (print); ISSN 2336-4459 (online)

Stable URL (handle): <https://hdl.handle.net/11222.digilib/127264>

Access Date: 16. 02. 2024

Version: 20220831

Terms of use: Digital Library of the Faculty of Arts, Masaryk University provides access to digitized documents strictly for personal use, unless otherwise specified.

JAK CZESKIE SZKOŁY O ŚWIECKOŚĆ POLSKIEGO PAŃSTWA WALCZYŁY, CZYLI O INTERNECIE JAKO PRZESTRZENI DISKURSU

Ivana Dobrotová (Olomouc)

Abstrakt:

Tekst jest dyskursywną analizą jednego z materiałów prasowych, który w kilku wersjach ukazał się na w internetowych wydaniach polskiego dziennika „Gazeta Wyborcza”. W części pierwszej analizowany jest wpływ umieszczenia tekstu prasowego w otoczeniu internetowym, co prowadzi do postawienia pytania o trwałość stosowanych taksonomii genologicznych w odniesieniu do tekstów prasowych, gdy stają się one częścią komunikacji w Internecie. W części drugiej zastosowanie analizy dyskursu pozwala rozszerzyć tradycyjny ogląd tekstu i gramatyki tekstu, w taki sposób, by był on adekwatny do opisu chaotycznych form komunikacji typowych dla środowiska internetowego.

Key words: dyskurs, tekst w internecie, media, komunikacja.

How Did Czech Schools Fight for Secularity of the Polish State or the Internet as a Discourse Space

Abstract:

The paper presents a discourse analysis of a press release which was published in several different versions on the internet edition of the Polish daily newspaper “Gazeta Wyborcza”. The first part of the paper analyzes the influence of publishing the news release in the internet environment that leads to the question of the durability of genetic taxonomies of press texts when they become the part of internet communication. In the second part the application of the discourse analysis enables to extend the traditional perspective of the text and text grammar that makes it adequate for describing chaotic forms of communication that are typical for the internet environment.

Key words: Polish in Czech Republic, media, language in Internet, discourse.

Dnia 20 marca 2012 w internetowej wersji „Gazety Wyborczej” ukazał się intrygujący materiał. Dziennikarki z lokalnego oddziału gazety w Cieszynie opisywały nową na tym terenie sytuację, w której polscy rodzice decydują się korzystać z usług oferowanych przez czeskie placówki oświatowe. Artykuł, mimo iż opisywał zjawisko ciekawe, sam w sobie interesujący z językoznawczego punktu widzenia nie był, jeśli pominąć niczym nie uzasadnioną manierę rozbijania zdań współzrędnie złożonych przeciwstawnych na osobne zdania

pojedyncze. Widocznie spójnik „ale” został pomyłony z siekierą, ale przy szybkim cyklu wydawniczym i ograniczeniach korekty z tego wynikających specjalnie to nie dziwi. Gdyby materiał ten ukazał się jedynie w wersji tekstowej gazety zapewne nie zwróciłby niczyjej uwagi. Wysoce wątpliwe jest, by wywołał jakąkolwiek dyskusję prasową, polemikę, czy choćby zmusił czytelników do wysyłania listów do redakcji. Ot... artykuł, jakich w codziennej prasie ukazuje się tysiące każdego dnia.

Sytuacja zmieniła się jednak, gdy ten sam tekst znalazł się w wersji internetowej Gazety Wyborczej. Otoczenie internetowe związane z tą jedną z najpopularniejszych gazet w Polsce jest dość skomplikowane. Internetowa wersja dziennika jest dostępna (pod adresem: wyborcza.pl – w dalszej części artykułu wersję zamieszczoną na tych stronach będziemy określać mianem wersji gazetowej), ale niejako obok niej funkcjonuje portal informacyjny Gazeta (adres: gazeta.pl, w dalszej części artykułu wersję zamieszczoną na tych stronach będziemy określać mianem wersji internetowej), którego treści bazują na materiałach dziennikarskich wypracowanych w ramach Gazety Wyborczej, ale do nich się nie ogranicza. Wzajemne relacje pomiędzy tymi mediami nie są może aż tak istotne, jednak ich porównanie pokazuje, jaki jest los tekstów we współczesnym świecie medialnym, a zaznaczmy od razu, że nie jest to los łatwy.

Procesy komunikacyjne w otoczeniu internetowym przyjęło się oceniać jako zjawiska kooperatywne, w których treści – zarówno merytoryczne jak i pragmatyczne – są wypadkową różnych instancji nadawczych (Grzenia 2006:38). Mówi się wręcz, że Internet to narzędzie komunikacji bardzo interaktywne, wciągające użytkownika w immersyjny proces percepcji przekazu, dlatego jego wpływ na ludzi jest wysoce specyficzny i pod wieloma względami oddziałuje na nich odmiennie, niż komunikacja za pomocą mediów tradycyjnych (Fiut 2004: 312). Problem w tym, że autorzy skupiający się na omówieniu zagadnień komunikacyjnych w Internecie zazwyczaj w ogóle nie stawiają pytań, czym jest komunikacja. Równocześnie w najważniejszych omówieniach poświęconych zagadnieniom sieci internetowej funkcjonuje niemal dogmat o fundamentalnym znaczeniu komunikacji dla rozwoju społeczeństwa sieciowego. Źródłem tego dogmatu będzie najprawdopodobniej znana monografia Manuela Castellsa *The Rise of the Network Society*, w której czytamy: *in this condition of structural schizophrenia between function and meaning, patterns of social communication become increasingly under stress. And when communication breaks down, when it does not exist any longer, even in the form of conflictual communication (...) social groups and individuals become alienated from each other, and see the other as a stranger* (Castells 2010: 3). Niestety również u Castellsa nie znajdziemy spójnej definicji komunikacji.

W poniższym tekście chcemy ukazać, w jaki sposób przestrzeń internetowa wpływa na zmiany w obrębie samego rozumienia komunikacji. Językoznawcy

dotychczas chętnie skupiali się na pojedynczych przejawach funkcjonowania języka w Internecie. Badano kwestie agresji językowej w nowym medium, poświęcano się zjawiskom związanym z grafiką jak na przykład emotikony, próbowano tworzyć genologię wypowiedzi związanych z Internetem (Balcerzan 1999), badano stylistykę tekstów pojawiających się w Internecie. Innymi słowy traktowano zjawiska komunikacji w nowym medium jako zjawiska dobrze znane, nie dotknięte w żaden sposób zmianą nośnika informacji. Podejście takie wydaje się nam błędne, co chcielibyśmy pokazać na przykładzie analizy wspomnianych wyżej tekstów czy też tekstu.

Teksty czy tekst?

W zamierzczłych czasach przed epoką Internetu sprawa kanonicznej wersji tekstu nie była zbyt skomplikowana, przynajmniej jeśli szło o teksty współczesne. Edytorstwo mogło stawiać fundamentalne pytania, ale raczej przy okazji tekstów dawnych niż współczesnych. Media masowe nie zmieniły w zasadzie tego stanu rzeczy – publikacja tekstu znaczyła zaprezentowanie go w wersji kanonicznej, czy to w telewizji czy w radio czy w prasie. Internet nie jest jednak medium tak jednoznacznym w swojej konstrukcji jak inne masowe środki przekazu. Przekazy multiplikują się nawet w obrębie tej samej instytucji odpowiedzialnej za publikację materiałów a w procesie tej multiplikacji same teksty są poddawane licznym przeróbkom, tak by dostosować je jak najdokładniej do oczekiwań odbiorcy. Dokonywanie tych zmian jest związane z faktem, że nadawca zyskuje w oparciu o badania ruchu sieciowego znacznie dokładniejsze dane o oczekiwaniach odbiorców niż do tej pory. Wydawca uzbrojony w możliwość śledzenia ruchu poszczególnych użytkowników już nie tylko w ramach samej witryny nadawcy, ale czasem w całej sieci www, nie może ignorować zachowań odbiorców, stąd też zmiany w treści komunikatów. To właśnie ten proces odpowiada za różnice pomiędzy „gazetową” a „internetową” wersją interesującego nas tekstu.

Różnice te są łatwe do zaobserwowania. Pierwsza z nich dotyczy długości tekstu – wersja gazetowa liczy sobie ponad 3500 znaków, podczas gdy wersja internetowa niewiele ponad 1000 znaków. Nagłówek artykułu w wersji internetowej zostaje wzbogacony o frazę „pisze Gazeta Wyborcza” sugerujący zależność wersji internetowej od wersji gazetowej. Najciekawsze jednak zmiany dotyczą tytułu i to nad tymi zmianami chcemy się zatrzymać dłużej. Wersja gazetowa opatrzona została tytułem uruchamiającym skojarzenia kulturowe, a więc w założeniu autorek wymagająca obok kompetencji językowej również kompetencji kulturowej:

[1] Do szkoły przez most, czyli jak Polak mały idzie przez Olzę.

Sformułowanie „Polak mały” łamiące współczesną normę stylistyczną w zakresie szyku wyrazów stanowi jednoznaczne nawiązanie do znanego wiersza

dla dzieci napisanego w roku 1900 przez Władysława Bełzę. Wiersz znany jest pod tytułem *Katechizm polskiego dziecka* (lub w innych wariantach *Wyznanie wiary dziecięcia polskiego* lub *Katechizm młodego Polaka*) wydaje się wyjaśniać lekko archaiczne nacechowanie tego tytułu, nieobecne w wersji internetowej artykułu. Wersja ta zatytułowana jest:

[2] Polacy wolą posyłać dzieci do szkół i przedszkoli w Czechach. „Bo są tańsze i lepiej wyposażone”.

Kontekst narodowy (patriotyczny) w pierwotnej wersji tytułu zostaje zatem zastąpiony dosłownym przekazem – kulturowa przestrzeń tekstu zostaje w zasadzie zlikwidowana. Wystarczy w zupełności, by czytelnik wersji internetowej wiedział, że istnieje kraj o nazwie Czechy. Znajomość literackiego tekstu nie jest w żadnym wypadku wymagana do właściwego zdekodowania tytułu, jak to było w przypadku wersji gazetowej tytułu, dzięki czemu proces recepcji tekstu zostaje znacząco ułatwiony przez nadawcę.

W wersji internetowej znikają jednak nie tylko konteksty kulturowe. Spłaszczeniu ulega również powierzchniowa warstwa tekstu, co wynika najprawdopodobniej z założenia, że czytelnicy tej wersji tekstu nie będą mieli czasu/ochoty/kompetencji, by odczytywać komunikaty, które wymagają od odbiorców kompetencji kulturowej. W miejsce znaczeń konotacyjnych uruchamianych przez nawiązania kulturowe (dość bogatych, bo w narodowym kontekście nie będzie nadinterpretacją powiązanie tytułu ze słowami drugiej zwrotki polskiego hymnu – współczesne przekraczanie Olzy to dawniejsze „przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę” z zawieszonym w przestrzeni intertekstowej pytaniem, czy po przejściu przez Olzę będziemy jeszcze Polakami¹) czytelnik wersji internetowej otrzymuje asercję.

Predykcja, wokół której owa asercja jest zbudowana, wydaje się być z semantycznego punktu widzenia dość niebezpieczna i to przynajmniej z kilku powodów, które tu zasygnalizujemy. Po pierwsze zatem czasownik [woleć] sugeruje, że mamy do czynienia z predykcją statyczną (Grzegorzczkova 2001: 107) odnoszącą się do całej społeczności zamieszkującej Polskę. Jak jednak łatwo się domyślić, wybór szkoły w Czechach dla dziecka z Polski jest raczej ograniczony terytorialnie. Okazuje się zatem, że nie wszyscy Polacy, ale tylko ci z terenu Zaolzia (co znajduje potwierdzenie już w pierwszym zdaniu artykułu) i niekoniecznie „wolą”, bo żadne badania nie zostały przeprowadzone. Tytuł artykułu zbudowany jest zatem w sposób, w jaki budowane są slogany rekla-

¹ Pełny tekst owej zwrotki: Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, / Będziem Polakami. / Dał nam przykład Bonaparte, / Jak zwyciężać mamy. Brzmienie tekstu według Obwieszczenie Marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 listopada 2005 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o godle, barwach i hymnie Rzeczypospolitej Polskiej oraz o pieczęciach państwowych.

mowe, czyli tak, by ograniczyć przestrzeń dyskusji wokół tekstu. Z drugiej jednak strony takie stwierdzenia o charakterze uogólniającym, szczególnie gdy odnoszą się do problemów narodowościowych i w świadomy sposób budują opozycję pomiędzy dwiema kulturami narodowymi, wzbudzają szczególne zainteresowanie. Problematyka stereotypów narodowościowych (stereotyp Czecha) i autostereotypów (to Polacy wybierają szkoły dla swoich dzieci) jest wręcz zaproszeniem do otwartej dyskusji, z którego to zaproszenia czytelnicy wersji internetowej tekstu skorzystali.

Można zatem powiedzieć, że internetowa wersja artykułu została skonstruowana w przewrotny sposób. Z jednej strony wykorzystując znane z reklamy mechanizmy manipulacji starała się ograniczyć możliwości sprzeciwu czy oporu ze strony odbiorcy, z drugiej zaś otwierała przestrzeń sporu poprzez postawienie na pierwszym planie treści związanych z problemami narodowościowymi, które w zrozumiałym sposób są dla czytelników ogólnopolskiego serwisu informacyjnego ciekawsze niż problemy szkolnictwa na terenie Zaolzia.

Konfrontacyjne zestawienie Polski i Czech w tytule w zasadzie nie odpowiada treści samego artykułu, co znajduje odzwierciedlenie już w nagłówku:

[3] Coraz więcej rodziców ze Śląska Cieszyńskiego posyła dzieci do szkół i przedszkoli w Czechach, bo są lepiej wyposażone i bardziej przyjazne najmłodszym. I nie przeszkadza im, że za Olzą naukę w pierwszej klasie zaczynają już sześciolatki – pisze „Gazeta Wyborcza”.

Kwestia posyłania dzieci do szkół dotyczy zatem tylko terenu Śląska Cieszyńskiego, co znajduje odzwierciedlenie również w dalszym tekście. Co więcej sprawa nie dotyczy czeskich szkół jako takich, ale tzw. polskich szkół na terenie Czech, czyli szkół przeznaczonych domyślnie dla polskiej mniejszości narodowej zamieszkującej teren Zaolzia:

[4] Kinga Kochaniewicz mieszka w polskim Cieszynie, ale synów Tymoteusza i Joachima zaprowadza do Przedszkola Wesołych Przygód po czeskiej stronie. Takich placówek, otwartych z myślą o mieszkających tam Polakach, jest wiele na Zaolziu.

Różnica mogłoby się wydawać subtelna, ale jakże znacząca – nie o klasyczne czeskie bowiem szkoły idzie, ale o szkoły z polskim językiem wykładowym na terenie Czech. Aspekt narodowy zostaje w takim kontekście znacząco osłabiony, ponieważ w szkołach tych to polska mniejszość decyduje o formach i programie nauczania przedmiotów ściśle związanych z poczuciem tożsamości narodowej kulturowej – języka polskiego i historii.

Ostatni akapit skróconej wersji tekstu jeszcze bardziej dynamizuje rozdział między konfliktem narodowościowym sugerowanym przez tytuł artykułu a rzeczywistymi problemami, które zaobserwować można na terenie Śląska Cieszyńskiego:

[5] Zainteresowaniem cieszą się nie tylko szkoły polskojęzyczne. Do Podstawowej Szkoły Artystycznej im. Pawła Kalety w Czeskim Cieszynie rodzice przywożą na zajęcia ponad 160 dzieci z Polski, a kolejne są już zapisywane na przyszły rok, by uczyć się tańca, gry na skrzypcach, fortepianie, gitarze.

Okazuje się, że problem dotyczy nie tyle samych szkół, ile zajęć pozaszkolnych, takich jak gra na różnych instrumentach muzycznych czy nauka tańca. Zajęcia tego typu w czeskim systemie kształcenia są standardem i można przyjąć założenie, że pod tym względem czeska szkoła odbiega nieco od polskiej. Stwierdzenie takie wymagałoby oczywiście podania odpowiednich statystyk, artykuł ogranicza się jednak do konstatacji dotyczącej pojedynczego przykładu, cytowanego powyżej.

Na zakończenie konieczne wydaje się też zwrócenie uwagi na fakt atrybucji tekstu internetowego. Otóż wersja ta jest wersją anonimową. Przyzwyczajenie nakazuje nam jako czytelnikom pytać o autora tekstu, jednak przestrzeń szybkiego podawania informacji, na dodatek informacji o charakterze wielce uproszczonym, zdaje się prowokować do pomijania kwestii autorskich. Tekst w wersji internetowej jest bowiem podpisany jako materiał redakcyjny, a nie autorski. Uznać ten fakt należy za symboliczny – nowoczesne technologie zaczynają przypominać procesy nadawcze znane z epoki średniowiecza. Za przygotowany materiał prasowy nikt już nie ponosi odpowiedzialności, nie wiadomo zresztą, kto miałby tę odpowiedzialność ponieść. Zapewne nie autorki tekstu w wersji gazetowej, bo one zapewne nie odpowiadały za skrócenie pierwotnego tekstu. Odpowiedzialności nie ponosi również żaden redaktor, bowiem portal takiej osoby w ogóle nie posiada. Być może zresztą skracanie tekstów jest procesem maszynowym.

Podsumowując dotychczasowe uwagi o internetowej wersji artykułu można powiedzieć, że:

- tekst jest anonimowy;
- artykuł dotyczy zjawiska zapisywania dzieci mieszkających po polskiej stronie granicy do czeskich szkół z polskim językiem nauczania i do czeskich przedszkoli z polskim językiem nauczania;
- powyższe zjawisko ilustrowane jest pojedynczym przykładem wspomnianym w pierwszym akapicie tekstu, a dotyczącym Polki mieszkającej w Cieszynie, która posyła swoje dzieci do jednego z czeskich przedszkoli;
- zjawisko daje się również zaobserwować w odniesieniu do zajęć pozalekcyjnych;
- ze względu na charakter regionu, którego historia dotyczy, nie ma większych problemów językowych, gdyż zarówno większość dzieci jak i pedagogów pracujących w szkołach czy przedszkolach jest dwujęzyczna;
- do tej pory podobnych działań ze strony Polaków mieszkających w Polsce nie dało się zaobserwować i owa zmiana jest głównym tematem artykułu.

Dłuższa – gazetowa – wersja tekstu przytacza więcej przykładów i w swej istocie ma charakter polifoniczny – dopuszcza do głosu więcej osób, począwszy od Auterek a skończywszy na cytowanych przez nie osobach.

Przejdźmy teraz do omówienia wersji gazetej tekstu.

Zasygnalizowano już powyżej różnice w kontekstach kulturowych uruchamianych przez sam tytuł publikacji. Sam tekst ze względu na różnicę w długości budzi jeszcze większe kontrowersje.

W pierwszym rzędzie Autorki w wersji gazetej starają się w kompetentny sposób wyjaśnić mechanizmy stojące za podejmowanymi przez rodziców decyzjami:

[6] Kinga zdecydowała się na to, bo chciała, żeby chłopcy nauczyli się czeskiego. – Większość przedszkolaków jest dwujęzyczna – opowiada

Zwrócona zostaje też uwaga na fakt, że owe motywacje mają nie tylko pragmatyczny charakter, ale wynikają również z bardziej fundamentalnych przekonań o metodach kształcenia na poszczególnych poziomach:

[7] Dzieci bawią się, zamiast uczyć, do czego w Polsce dopiero dążymy. Jest więcej zajęć sportowych. Nie trzeba kupować wyprawki, bo kredki, bloki rysunkowe i inne pomoce przedszkole kupuje wspólnie dla wszystkich dzieci.

Nie bez znaczenia pozostają również w ujęciu Auterek i bohaterek tekstu motywacje ekonomiczne:

[8] Szkolne świetlice w Czechach organizują wiele zajęć, rodzice nie muszą kupować podręczników, bo szkoła je wypożycza. W niektórych placówkach dzieci dostają wyprawkę: zeszyty, kredki – wymienia mama.

Wersja gazetej tekstu stara się również naświetlić aspekt instytucjonalny oddając głos rzecznicze prasowej Urzędu Miejskiego w Czeskim Cieszynie, dyrektorowi Szkoły Podstawowej i Przedszkola z Polskim Językiem Nauczania w Suchej Górnej czy wreszcie na zakończenie dyrektorowi Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie.

W tak polifonicznym tekście znaczenia dające się odczytać z całości komunikatu są znacznie bogatsze niż w wersji internetowej. Poruszone zostają kwestie ekonomiczne, aspekt naturalnej akwizycji języka obcego, problemy organizacyjne i logistyczne związane z zaistniałą sytuacją. Każdy z tych problemów zostaje ujęty w kompetentny sposób, co pozwala całość artykułu uznać za rzetelną pracę dziennikarską.

Podsumowując obydwie wersje można stwierdzić, iż każda z nich prezentuje inny sposób użycia tekstu, co wynika przede wszystkim z faktu, iż każda z wersji wymaga innych kompetencji od odbiorcy. Wersja gazetej zakłada większą kompetencję kulturową odbiorcy. Pozwala ona również rozpatrywać całość w kategoriach genologicznych typowych dla przekazów masowych. Uwzględnienie kilku punktów widzenia przy równoczesnym zachowaniu narracji trzecioosob-

bowej i publikacji w szeroko dostępnej gazecie pozwala postrzegać tekst jako klasyczny reportaż. Jeden ze współczesnych podręczników definiuje reportaż jako „sprawozdanie dziennikarskie” z prawdziwych wydarzeń, wzbogacone o dokładny opis środowiska, charakterystykę postaci, wrażenia samego reportera, dającego w pewnym sensie (niekoniecznie wprost) czytelnikom do zrozumienia, jaki jest jego stosunek do przedstawianej rzeczywistości (Wolny-Zmorzyński... 2006: 56). Prawdziwość opisanych w tekście wydarzeń trudno poddać w wątpliwość, co związane jest z zaufaniem do nadawcy (zarówno indywidualnego jak i instytucjonalnego). Dokładność opisu jest zawsze pojęciem względnym, jednak wykorzystanie aż 4 punktów widzenia pozwala przyjąć założenie, że Autorki tekstu dołożyły starań, by stopień dokładności był zadowalający.

Skrócenie tekstu wyjściowego na użytek wersji internetowej wymusza ograniczenie przede wszystkim w kwestii dokładności. W wersji tej ilość punktów widzenia, z których naświetlony jest problem, ulega zmniejszeniu z czterech do jednego a jeden punkt widzenia trudno nazwać obiektywnym. Znika zatem jedna z podstawowych cech reportażu. W efekcie można powiedzieć, że dostosowanie tekstu do wymogów nowego medium jakim jest internet wymusza zmianę, czy może rozmycie, klasyfikacji gatunkowej tekstu, trudno bowiem wersję internetową omawianego tekstu zakwalifikować jako jakikolwiek gatunek prasowy czy literacki.

Skrócenie tekstu ma również brzemienne konsekwencje na płaszczyźnie tematycznej artykułu. Z wersji internetowej wynika, że omawiane zjawisko ma charakter, jeśli nie masowy, to przynajmniej na tyle szeroki, by warto było wikłać je w kwestie narodowościowe i kulturowe. Nie zostaje również wprost wypowiedziane, że zjawisko to daje się na razie zaobserwować tylko w odniesieniu do przedszkoli. Z wypowiedzi dyrektora Gimnazjum z Polskim Językiem Nauczania w Czeskim Cieszynie czytelnik dowiaduje się, że

[9] na razie nie ma ani jednego ucznia dojeżdżającego na lekcje z Polski.

Z kolei z wersji internetowej czytelnicy mogą dowiedzieć się, że:

[10] Zainteresowaniem cieszą się nie tylko szkoły polskojęzyczne

Zdanie to wyraźnie implikuje, że Polacy z terenu Zaolzia już posyłają dzieci nie tylko do szkół z polskim językiem wykładowym, ale również do szkół czeskich. O tym, że jest to tylko sytuacja hipotetyczna czytelnik wersji internetowej nie może się dowiedzieć, bowiem stosowny fragment dotyczący dylematów rodziców jednego [sic!] dziecka został usunięty:

[11] Tymoteusz kończy w tym roku sześć lat i Kinga zastanawia się nad podstawówką po drugiej stronie granicy.

Można zatem stwierdzić, że wersja internetowa pomija pewne fakty, manipuluje pozostałymi i sugeruje bardziej uproszczoną wizję rzeczywistości niż wersja gazetowa. Może sobie zresztą na to pozwolić, bowiem pod manipulacją tą

nikt się nie podpisuje – wersja ta pozostaje bowiem anonimowa. Zadać w tym miejscu wypada zatem pytanie, czemu może służyć owa manipulacja i czy w ogóle ma ona charakter teleologiczny, czy też jest tylko wypadkową strategii komunikacyjnej przyjętej przez osoby odpowiedzialne za publikację materiałów w ramach portalu Gazety Wyborczej? Odpowiedzi może dostarczyć dość zaskakująca analiza komentarzy internautów.

Komunikacja czy komentarz

Tomasz Goban-Klass zauważa, że już w latach '70 istniało w samej tylko amerykańskiej literaturze przedmiotu ponad 200 definicji komunikowania (Goban Klass 2004: 41–46). Cytowane definicje oscylują wokół takich sformułowań jak „wymiana znaczeń między ludźmi”, „społeczna interakcja”, „tworzenie społecznej całości”. Ich cechą wspólną wydaje się być z jednej strony uczestniczenie w tym procesie przynajmniej dwóch stron i z drugiej budowanie przez obie strony pewnej spójnej całości, na podstawie której można orzekać o rzeczywistości pozajęzykowej. Używając pojęć związanych z kwestiami narodowościowymi można chyba zaryzykować tezę, iż owa wspólnota pojęciowa łącząca nadawcę i odbiorcę uczestniczących w procesie komunikacji masowej buduje wspólnotę wyobrażeniową, wokół której konstytuuje się pojęcie narodu (Anderson: 1997). Jak pokazuje jednak porównanie tematów popularnych w ówczesnej prasie i tematów wokół których koncentrowały się komentarze internautów dotyczących omawianego artykułu, może zdarzyć się sytuacja, w której wyraźny jest rozdźwięk między intencjami nadawcy a oczekiwaniami odbiorcy. Rozdźwięk ten może w zasadniczy sposób wpłynąć na kształt owej wspólnoty wyobrażeniowej, a tym samym można go odczytać jako element przemodelujący współczesny polski autostereotyp.

Tematom, które w tym samym czasie pojawiały się w ogólnopolskiej prasie, warto również poświęcić trochę uwagi. Otóż druga połowa marca to okres dość burzliwych dyskusji w Polsce, związanych z dwoma przede wszystkim zagadnieniami. Polskie media omawiają w tym czasie kwestie przygotowywanej przez rząd reformy emerytur. Drugim problemem wyjątkowo często pojawiającym się w tym okresie jest kwestia finansów kościoła w Polsce i ewentualnych zmian związanych z funkcjonowaniem tzw. funduszu kościelnego. W prasie tzw. bulwarowej wciąż głośniejsza jest sprawa śmierci małej Madzi. Tak mniej więcej były wyznaczone granice dyskusji społecznej. Z pozoru zatem tekst o problemach instytucji edukacyjnych na pograniczu czesko-polskim nie powinien spotkać się z żywą reakcją czytelników. Rzeczywistość okazała się jednak zaskakująca...

Skrócona wersja tekstu doczekała się łącznie 310 komentarzy. Dla porównania pozostałe wiadomości z tego samego dnia spotkały się z następującym odzewem czytelników (pominięte zostały świadomie wszystkie te artykuły, które miały mniej niż 10 komentarzy):

- problemy ekologiczne Krakowa – 15;
- nielegalne żądanie prokuratury dotyczące dostępu do danych telefonicznych związanych z katastrofą smoleńską – 22;
- atak hakerów na strony internetowe jednej z warszawskich firm ochroniarskich – 95;
- wypowiedź o. T. Rydyka dotycząca finansów kościoła – 44;
- strajk głodowy nauczycieli przeciwko zmianom w programie nauczania historii – 133;
- próba sprzedaży fałszywych obligacji skarbowych USA na terenie Polski – 76;
- wypowiedź ks. T. Isakowicza-Zalewskiego o homoseksualizmie – 159;
- dyskusja o przygotowanym przez ministerstwo sprawiedliwości otwarciu zawodów koncesjonowanych – 77;
- odszkodowanie wyznaczone przez sąd za błąd adwokata – 101;
- przewidywane zmiany w funkcjonowaniu kolei w czasie Euro 2012 – 66;
- protest aktywistów ruchu Greenpeace w Elektrowni Turów – 93.
- Raport o wieku emerytalnym wśród pracowników administracji rządowej i samorządowej – 229.

Powyższa lista pokazuje zakres tematyczny budujący wspólnotę wyobraźniową z perspektywy nadawcy masowego medium komunikacji i równocześnie stopień zainteresowania poszczególnymi elementami budującymi ową wspólnotę ze strony odbiorców. Podane w powyższym zestawieniu cyfry wydają się wskazywać, że w horyzoncie oczekiwań odbiorcy żaden temat nie zdobywa dominującej pozycji. Bliższe spojrzenie na komentarze – pomijające tylko czynnik statystyczny – pokazuje jednak, że pewne aspekty rzeczywistości mają wystarczającą siłę, by przebijać się poza ścisłe klasyfikacje tematyczne i pojawiać się również w pozornie nie związanych tematach. Oto próbka komentarzy do omawianego tutaj tekstu koncentrującego się na zagadnieniach edukacji na terenie Zaolzia (pisownia oryginalna):

[12] W Czechach kościoły są UTRZYMYWANE PRZEZ PAŃSTWO i duchowni otrzymują państwowe pensje. Nauka religii jest w szkołach dobrowolna i tam, gdzie jest grupa uczniów, tam się odbywa.

[13] Czechy nie mają podpisanego konkordatu i symbole religijne nie mogą wisieć w szkołach, urzędach i instytucjach publicznych. Religia w szkole jest gdy zbierze się co najmniej 7 uczniów co praktycznie oznacza że często jej nie ma. Może też dowiedz się czy tak jak u nas, państwo czeskie nie ma wpływu na program, dobór podręczników, wybór czy odwołanie katechety I czy czescy biskupi tak odważnie i tak ochoczo jak nasi ze swoim państwem walczą?

[14] bo Czech potrafi a Polak-katolik nie!

[15] I nie trzeba dzieci posłać na lekcję religii, tak jak w Polsce, że kto nie chodzi na te lekcje, to jest parszywy, lub odmieniec. W Czechach lekcje religii są dla tych, którzy chcą bez przymusu w nich brać udział, lub bez wytykania palcami można w nich nie uczestniczyć. W Czechach jest społeczeństwo pluralistyczne, a nie takie jak w Polsce skleryzowane !

[16] No, i nie ma tam przymusowej indoktrynacji religijnej!

:-)

[17] Nic dziwnego, nie od dziś wiadomo że „lutry” lepiej potrafią zakręcić się wokół tzw. spraw doczesnych. W Polsce dzieci można prowadzić do kościołka, a nie do szkół (choć w sumie ostatnio słowa „szkoła” i „kościół” to niemal synonimy u nas).

[18] zaraz zaraz [...] a czy te dzieci są odpowiednio katechizowane? wiadomo przecież, że czesi to ateisci i może nasze biedne dzieciatka są przez nich demoralizowane i skonczą w piekle bez szans na zbawienie?

Ilość komentarzy dotyczących kwestii religijnych była przy okazji omawianego tekstu tak duża, że zaintrygowała wręcz samych dyskutujących do stawiania pytania o przyczynę takiego stanu rzeczy:

[19] Dlaczego wszystko ma związek z religią, a dlatego że nasze Państwo lekką ręką za darmo wydaje ciężko zarobione podatnika pieniądze na utrzymanie KK w wysokości około 700 mln zł rocznie utrzymując to w tajemnicy i sukcesywnie obcinając pieniądze na edukację. I to jest bolesne.

Stosując tylko i wyłącznie narzędzia językoznawcze analizowany tekst i komentarze do niego, można dojść do wniosku, że mamy do czynienia z dość destrukcyjną sytuacją komunikacyjną, w której nadawca masowy i odbiorca nie są w stanie znaleźć wspólnej płaszczyzny tematycznej, na której można prowadzić dialog. Wyjście poza tradycyjnie pojmowane językoznawstwo może jednak pomóc w zmianie optyki.

Już od kilkunastu przynajmniej lat w badaniach nad językiem popularyzowane jest pojęcie dyskursu. Badania nad dyskursem zapoczątkowane przez T. van Dijką wymusiły na językoznawcach sięgnięcie do badań prowadzonych przy wykorzystaniu narzędzi socjologii, psychologii i innych nauk społecznych. Sam van Dijk zdaje sobie sprawę, że samo definiowanie badań dyskursywnych jest kwestią złożoną, tym trudniejszą, że *dyskurs jest [...] nieodłączną częścią społeczeństwa i ma swój udział we wszystkich społecznych niesprawiedliwościach, jak też w walce z nimi* (Van Dijk 2001: 32–33). Analiza dyskursu trafia zatem w samo jądro uspołecznionych zachowań językowych, co pozwala zaryzykować tezę, iż analiza języka zachowań językowych pojawiających się w internecie może być na ten typ podejścia lingwistycznego szczególnie podatna.

Odnosząc powyższe stwierdzenie do konkretnego przypadku, który tutaj jest analizowany, okazuje się, że sprzeczność pomiędzy przedmiotem wypowiedzi

nadawcy masowego a horyzontem oczekiwań zindywidualizowanego odbiorcy może być zjawiskiem pozornym. Interaktywność użycia języka w Internecie pozwala wykroczyć poza standardowe modele komunikacji i na nowo określić funkcje tej komunikacji. W naszym przypadku taka zmiana optyki sprowadza się do postawienia pytania o przyczynę, dla której tekst o edukacji na terenie Zaolzia prowadzi do pytań o religijne różnice pomiędzy Polakami a Czechami. Narzędzia analizy lingwistycznej stają się wobec tak postawionego problemu mało przydatne, jednak sięgnięcie po kategorię dyskursu i uświadomienie sobie socjologicznych konotacji takiego przesunięcia komunikacyjnego wymusza na badaczu wykorzystanie badań socjologicznych.

W ciekawych badaniach prowadzących do ustalenia semantyzacji symboli kolektywnych M. Fleischer zauważył, że pojęcia wiary, kościoła czy chrześcijaństwa należą do najbardziej polaryzujących symboli kolektywnych w polskim społeczeństwie (Fleischer 1998: 333–335). Badania empiryczne przeprowadzone zgodnie z wymogami ilościowych badań socjologicznych stały się podstawą do językoznawczych rozważań związanych z metodologią socjolingwistyczną. Podkreślam to specjalnie, by nie być posądzoną o twierdzenie, iż lingwiści do tej pory ignorowali badania interdyscyplinarne. Moim celem jest raczej zwrócenie uwagi na fakt, że badania te można również wykorzystać do innych podejść metodologicznych, które pozwolą pozostać blisko tekstu a równocześnie nie ograniczyć się do tylko do zjawisk w tym tekście pojawiających się. Przywołane badania były do tej pory wykorzystywane w badaniu zjawisk o znacznie szerszym kontekście niż pojedynczy tekst, stać się mogły poręcznym narzędziem przy rekonstruowaniu językowego obrazu świata czy stereotypów. Ja chciałabym zwrócić uwagę na ich przydatność w określaniu zjawisk zachodzących na niższych poziomach życia społecznego, szczególnie zaś pokazać w jaki sposób mogą one wyjaśnić przesunięcia w konkretnym użyciu językowym.

Tekst i jego komentowanie jako dyskurs

Omawiany tutaj przypadek pojedynczego artykułu (por. analiza tytułu) miał na celu poinformować odbiorców o zjawisku nietypowym z punktu widzenia interesów narodowych. Pierwotny tekst, który ukazał się w wersji gazetowej, miał zamknąć dyskusję – wersja internetowa okazała się jednak wyjątkowo otwarta na dialogiczność, co pozwoliło otworzyć przestrzeń dyskursu. Uczestnicy tej sytuacji komunikacyjnej nie chcieli jednak koncentrować się na kwestiach merytorycznych ukazanych w tekście i dlatego właśnie ich wypowiedzi zaczęły poszukiwać innego zakresu tematycznego. Ponieważ tekst dotyczył systemu szkolnego w innym niż Polska kraju, wymuszał on na uczestnikach dyskusji auto-refleksję związaną z bliskimi zagadnieniami. Ponieważ jednak wyjściowy tekst nie dotyczył kategorii, które byłyby wystarczająco bliskie odbiorcom, doszło do sytuacji, w której osoby komentujące musiały same wytworzyć jądro owego dys-

kursu. W efekcie autorefleksja dotycząca obecnej kondycji polskiego społeczeństwa niejako samoczynnie dotknęła tych pojęć, które związane są z silną polaryzacją społeczną. Niewątpliwie czynnikiem ułatwiającym ten proces było uruchomienie stereotypów narodowościowych, czego chyba najlepszy przykład odnaleźć można w cytowanym tekście nr 16, gdzie określenie pejoratywnie nacechowane „lutry” traci co prawda negatywny wydźwięk, ale wymusza przeniesienie negatywnej waloryzacji na autostereotyp Polaka. Nakreślenie opozycji religijnej protestanci – katolicy jest osadzone silnie w kontekście polsko – czeskich różnic kulturowych i prowadzi w linii prostej do przemieszczenia znaczeniowego, jakie daje się spostrzec pomiędzy tekstem wyjściowym a komentarzami pojawiającymi się w internecie.

Znamienne jest przy tym, że w takim ujęciu nie jest możliwe oddzielenie zachowań językowych zarówno nadawców masowych jak odbiorców. To właśnie umieszczenie zamkniętej wersji tekstu w środowisku otwartym na dyskusję (czyli w internecie) powoduje reakcje przeciwne do tych, których oczekiwać by można po analizie treści artykułu. Okazuje się w efekcie, że tekstowe zamknięcie jest niemożliwe, jeśli komunikat umieści się w przestrzeni na dialog *ex definitio* otwartej. Krok taki wymusza na odbiorcach proces recepcji, który nie musi być ściśle powiązany z tekstem wyjściowym. To odbiorcy komunikatu zakreślają na nowo horyzonty semantyczne i socjologiczne tekstu, szczególnie w sytuacji gdy sam tekst nie jest pod tym względem satysfakcjonujący. Analiza dyskursywna nie pozwala na osobne traktowanie tekstu i komentarzy, gdyż te dwa zjawiska wspólnie budują nową jakość semantyczną – są dwiema stronami tej samej monety. Ich połączenie pozwala dotrzeć do tych zagadnień, które winny się stać przedmiotem komunikacji masowej. Połączenie obydwu tych rodzajów tekstu w jedną dyskursywną całość pozwala na określenie, co jest na tyle istotne, by stać się przedmiotem komunikacji masowej z punktu widzenia współczesnego polskiego społeczeństwa.

I o tyle właśnie przestrzeń internetowa zmienia dyskurs – to, co miało być zamknięte zostaje otwarte. Język internetu przestaje w takim ujęciu być specyficzny tylko ze względu na zjawiska takie jako emotikony czy wulgaryzacja. Staje się on zupełnie nową przestrzenią dla badań językoznawczych. Umieszczenie tekstu w przestrzeni internetowej należy odczytać pod względem pragmatycznym jako otwarcie przestrzeni dyskursu, w którym udział biorą zarówno nadawcy komunikatu jak i jego odbiorcy. Sensy generowane w tej przestrzeni nie ograniczają się tylko i wyłącznie do informowania przez nadawcę o rzeczywistości pozatekstowej. Otwarcie tekstu na komentarze odbiorców zakłada, że komunikat językowy będzie generował dodatkowe znaczenia, nadane mu przez odbiorców.

Badacze Internetu i jego komunikacyjnych właściwości bardzo często starają się na podstawie analiz procesów komunikacyjnych w internecie wyciągać

wnioski uogólniające, które mają opisać rzeczywistość socjalną. Niniejszy tekst nie rości sobie żadnych socjologizujących pretensji. Nie sądzę, by w oparciu o bardzo ograniczony materiał tekstowy dawało się do takich wniosków dojść. Co więcej – nie sądzę również, by badanie tekstów internetu pozwalało płynnie przechodzić od rzeczywistości tekstowej do pozatekstowej. Swoimi spostrzeżeniami chcę jedynie zadać pytanie o granice zastosowań używanych dotychczas narzędzi językoznawczych do badania tekstów powstających w obrębie tzw. „galaktyki internetu” postawionej w opozycji do „galaktyki Gutenberga”, w obrębie której narzędzia te pierwotnie były wymyślone, opracowane i udoskonalone.

W oparciu o tradycyjne podejście do kwestii komunikacji powstały takie tezy jak np. Jana Grzenia o Internecie jako medium dialogicznym, które cechuje się interaktywnym i kooperatywnym charakterem (Grzenia 2006: 38). Kooperatywność tej formy komunikacji może się jednak wydawać w świetle zaprezentowanego materiału tekstowego dość iluzoryczna.

Cytowany już na początku artykułu M. Castells stwierdza *Religious fundamentalism, cultural nationalism, territorial communes are, by and large, defensive reactions. Reactions against three fundamental threats, perceived in all societies, by the majority of humankind, at this turn of the millennium. Reaction against globalization, which dissolves the autonomy of institutions, organizations, and communication systems where people live* (Castells 2010: 69). Omawiany przez nas materiał tekstowy wyraźnie pokazuje słuszność postawionej przez Castellsa tezy. Przestrzeń tekstowa ukazana przez nas, limitowana jest kryterium narodowościowym o podłożu kulturalnym. Ta płaszczyzna uruchomiona została przez nadawcę wyjściowego komunikatu, budującego opozycję między swojskością polskich szkół i obcością szkół czeskich. Na kryterium narodowościowe nałożone zaś zostało wtórnie kryterium religijne, tak wyraźnie wyartykułowane przez dyskutantów.

Całość procesu komunikacyjnego omówionego powyżej należałoby w klasycznych ujęciach lingwistycznych uznać za niekoherentną. Strukturaliści wskazywaliby na zanik funkcji denotatywnej – desygnaty, o których mówią nadawcy i odbiorcy, różnią się przecież od siebie zasadniczo (Jacobson 1989: 77–88). W ujęciu pragmalingwistycznym można by mówić bądź o niefortunnych aktach mowy, bądź o naruszeniu maksymy stosunku – wszak odpowiedzi internautów nie są relewantne w odniesieniu do wyjściowego komunikatu (Grice 1980:97). Nawet komunikatywizm prezentowany przez Awdiejewa czy Fleischera koncentruje się raczej na poszukiwaniu sensu w komunikacyjnej grze negocjacji znaczeń niż na wyjaśnianiu braku sensu w sytuacji, gdy, obrazowo rzecz ujmując, nadawca gra w koszykówkę a odbiorca w szachy.

Dyskursywne ujęcie interesującego nas tekstu prowadzi do kilku ciekawych spostrzeżeń, które przy zastosowaniu innej metodologii (i nie chodzi tu o żadne waloryzowanie innych podejść) niekoniecznie zostałyby spostrzeżone.

Po pierwsze zatem okazuje się, że nawet najbanalniejsze teksty mogą sygnalizować znaczące zmiany w życiu społecznym. Wykorzystanie wyników badań socjologicznych pozwala na refleksję, że silnie rozpowszechniony stereotyp wiążącego Polaka z katolicyzmem podlega pewnym przemianom. Nie jest wszak przypadkiem, że przesunięcie tematyczne, jakie zaobserwować można pomiędzy tekstem wyjściowym a komentarzami, dotyczy odejścia od problematyki edukacyjnej do problematyki religijnej, czyli jest przejściem od symboli neutralnych do symboli polaryzujących daną społeczność. Tekst, który jak stwierdziłam na początku, najprawdopodobniej przeszedłby niezauważony w momencie umieszczenia go w otwartej przestrzeni dyskursu, doprowadził do wykrystalizowania się tych pojęć, które w życiu danej społeczności są szczególnie istotne i które, chcąc nie chcąc, uczestniczą w przekształcaniu wyobrażeń konstytuujących daną społeczność.

Po drugie, omawiany przykład pokazuje, że dotychczasowe źródła materiałów tekstowych wykorzystywanych do badań lingwistycznych niekoniecznie muszą wystarczać, w momencie gdy chcemy uchwycić zjawiska istotne ze społecznego punktu widzenia. Niespójna z pozoru komunikacja w internecie zaczyna mówić o użytkownikach języka więcej niż badanie języka poetyckiego, czy nawet języka tradycyjnych mediów. Odpowiada za to przede wszystkim zatarcie się różnic pomiędzy nadawcą a odbiorcą, które prowadzi do chaosu komunikacyjnego, ale również wymusza na użytkownikach języka negocjowanie znaczeń. Chaos powoli staje się zatem przedmiotem językoznawstwa, ze wszystkimi tego konsekwencjami poznawczymi.

Bibliografia:

- ANDERSON, B.: *Wspólnoty wyobrażone*. Tłum. S. Amsterdamski. Kraków 1997.
- BALCERZAN, E.: *W stronę genologii multimedialnej*. „Teksty Drugie”. R. 1999, nr 6.
- CASTELLS, M.: *The Power of Identity*. Oxford 2010.
- CASTELLS, M.: *The Rise of the Network Society*. Oxford 2010.
- Dyskurs jako struktura i proces*. Red. T. van Dijk, tłum. G. Grochowski. Warszawa 2001.
- FIUT, I. S.: *Komunikacja sieciowa źródłem interakcji społecznych*. Społeczeństwo informacyjne – wizja czy rzeczywistość. T. 2. Red. L. H. Haber. Kraków 2004.
- FLEISCHER, M.: *Współczesna polska symbolika kolektywna*. Język a kultura. T. 12. Wrocław 1998, s. 308–335.
- GOBAN KLASS, T.: *Media i komunikowanie masowe*. Warszawa 2004.

- GRICE, H. P.: *Logika a konwersacja*. Tłum. J. Wajszczuk. Język w świetle nauki. Red. B. Stanosz. Warszawa 1980.
- GRZEGORCZYKOWA, R.: *Wprowadzenie do sematyki językoznawczej*. Warszawa 2001.
- GRZENIA, J.: *Komunikacja językowa w Internecie*. Warszawa 2006.
- JACOBSON, R.: *Poetyka w świetle językoznawstwa*. Jacobson, R.: *W poszukiwaniu istoty języka*. T. II. Red. M. R. Mayenowa. Warszawa 1989, s. 77–88.
- WOLNY-ZMORZYŃSKI, K., KALISZEWSKI, A., FURMAN, W.: *Gatunki dziennikarskie*. Warszawa 2006.